

# Piotr Sroczyński

---

## 21.niedziela zwykła, Ostatni - pierwszymi

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/1, 238-239

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 21. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VIII 2004

## Ostatni – pierwszymi

Do niektórych domów, a zwłaszcza kościołów, w niektórych dniach nie można wejść przez główne, szerokie drzwi. Trzeba wejść bocznymi drzwiami. Mieszczą się one niekiedy z tyłu. Nie zawsze są dostatecznie widoczne. Gdy więc w jakiejś obcej miejscowości na próżno dobijamy się do głównych drzwi, jesteśmy wtedy wdzięczni za informację, w jaki sposób możemy wejść innym, często niepozornym wejściem.

Wejście do wnętrza prywatnego domu może być zamknięte w sposób niezauważalny. Bywa nawet tak, że ktoś przestaje mieć prawo wstępu tam, dokąd bez przeszkód tyle razy wchodził. To zamknięcie drzwi domu bywa najczęściej w pełni zasłużone. Człowiek zawiódł zaufanie i przyjaźń. Jest jednak i wtedy nadzieja wejścia. Wskazuje nam ją Chrystus: trzeba przeprosić, naprawić zło i pojednać się.

Na pytanie postawione wprost: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”, Chrystus nie odpowiada wprost i bezpośrednio. Odpowiada pośrednio, i to w dłuższym wywodzie. Wypowiedź Zbawiciela określa, kto osiąga zbawienie, a komu zagraża niebezpieczeństwo jego utraty. Jego zalecenie jest wyraźne: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli”. Wejście przez ciasne drzwi to droga surowych obyczajów, ofiarnej miłości, wyrzeczenia. Tę drogę wskazał nam sam Jezus, który szedł nią pierwszy, by przygotować nam miejsce w królestwie niebieskim, w domu Ojca.

Do zbawienia nie wystarczy przynależność do Chrystusa tylko metrykalna, rodzinna i instytucjonalna. Ci, którzy chcieliby się na to powoływać, usłyszą twarde słowa: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (Mt 7,23). Poczieszające natomiast, pełne nadziei i optymizmu słowa kieruje Chrystus do wszystkich uważanych za upośledzonych, wszystkich „ostatnich” w różnych wymiarach opinii świata. „Wyjdź co prędzej na ulicę i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych” (Łk 14,21). „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mk 10,31).

W biografii słynnego malarza angielskiego Edwina Landseera znajdujemy ciekawe wydarzenie związane z jego twórczością. W czasie jednej ze swoich wypraw plenerowych w Szkocji zatrzymał się w pewnej gospodzie i stał się przypadkowym świadkiem takiego oto zajścia. Oto jeden z siedzących przy ścianie gości gwałtownym ruchem wytrącił z rąk zbliżającej się kelnerki tacę. Jej zawartość pokryła brzydkimi plamami ścianę gospody. Ogólna konsternacja, ubolewanie nieuwważnego gościa, smutek właściciela gospody. I wtedy wystąpił Landseer. „Nic nie szkodzi” – zawołał – „ściana będzie jeszcze ładniejsza”. I rzeczywiście. Po kilku godzinach ozdobił ją obrazami zwierząt, przy czym plamy stały się elementami zarysowanych postaci.

Może to być ilustracją do tego, co zachodzi w naszej splamionej grzechami duszy, gdy dotknie jej ręka miłosiernego Ojca, niedoścignętego Artysty dusz. Poddajmy się ufnie Jego działaniu, a z plam grzechu nic nie pozostanie. Przeciwnie, w duszy ubogaconej łaską zaczynają się wylaniać zarysy Bożego piękna. Przecież na podobieństwo Bogu jesteśmy stwo-

rzeni i tylko grzech zaciera w nas rysy tego wspaniałego obrazu. Skrucha i pokora mogą nawet z plam grzechu uczynić tworzywo piękna duszy. Pokuta zatem jest pewną, choć stromą drogą, ciasnym i niewygodnym wejściem do Ojczyzny niebieskiej.

Wprowadzenie ładu w naszą osobowość i życie moralne nie jest ostatecznie naszym dziełem, lecz dziełem Bożej mocy i miłości. Prośmy więc Pana wraz z poetą:

*Któryś stworzył z chaosu wszytkorodną ziemię  
i wplótł ją między słońca, gwiazdy i księżycy,  
obłoki ustanowił i wiatr, co w nich drzemie,  
i wszystkie inne ziemi, i wód tajemnice,  
Ty, któryś wyprowadził z nicości człowieka,  
ciało jego, instynktów nie wyzbyte jeszcze,  
i duszę, co się w zmysły zwodne przyobleka,  
porozkładane w ciele jak tony w orkiestrze,  
Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie,  
i drzewa w swe we wodzie wpatrzone odbicie –  
rozprowadź we mnie Chaos na światło i cienie,  
i utwierdź mnie w Twej prawdzie jak gwiazdę w orbicie.*

(M. Piecha)

| ks. Piotr Sroczyński

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 VIII 2004

## Kochać bezinteresownie

Spójrzmy na nasze przyjęcia – przynajmniej te w średnio sytuowanych domach. U większości tych, którzy je urządzają, dominuje chęć pokazania się, zadziwienia innych. Kogo zaprasza się na te przyjęcia? Oczywiście, najbliższych. A oprócz nich – czy stać nas na to, by jeszcze kogoś zaprosić? Na pewno nie biedaków. Raczej takich, którzy mogą się odzwajemnić. Takich, którzy coś znaczą, od których można oczekiwać poparcia, awansu, korzyści.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wysoko stawia i zaleca swoim uczniom bezinteresowną miłość. Jest to cnota na wskroś ewangeliczna, nieznaną w pogaństwie. Można ją też nazwać Chrystusową, ponieważ ukazuje ją i zaleca Chrystus. W dzisiejszej Ewangelii czyni to, odwołując się do prostego i wszystkim zrozumiałego obrazu z życia. Zalecenie miłości konkretyzuje przykładem zaproszenia na przyjęcie. „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół [...] ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych” (Łk 14,12-13). Mamy więc zachętę do miłości bezinteresownej, o której tyle razy mówił i którą zalecał uczniom jako znak przynależności do Niego.

Jezus nie tylko zalecał taką miłość innym, lecz sam dał wiele dowodów, że ją posiadał w stopniu niezrównanym. Dając przykład i wzór, zażądał od swych uczniów i wyznaw-